Nr. 97 Kraków, Wtorek 4 kwietnia 1916. Rocznik XXV.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranica miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer. Tygodniowo w Krakowie 40 h., z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru pojedynczego 10h

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godzinie 8 rano.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5. Telefon Redakcyi Nr. 396. Telefon Administracyi Nr. 2314. Konto czekowe Nr. 34.095. Fach pocztowy na listy Nr. 166. Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: ul. Gołębia L. 2. I. p. (Róg ul. Brackiej) Telefonu Nr. 1354. Konto czekowe 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 24 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Polska wobec nowych podziałów

„Uwagi" genewskie trafnie wyjaśniają, jak dalece proklamowane przez słynny manifest w. księcia „zjednoczenie" ziem polskich faktycznie prowadzi do nowego podziału; jeszcze bardziej stwierdził to późniejszy bieg wypadków, zwłaszcza przebieg okupacyi rosyjskiej w Galicyi.

Ze strony rosyjskiej odezwa w. ks. Mikołaja do Polaków 14 sierpnia 1914 r. wystąpiła formalnie z hasłem przeciwpodziałowem. Głosiła, iż „zatrą się granice" rozbiorowe, „połączy się w jedno ciało pod berłem cesarza rosyjskiego... Polska swobodna w swej wierze, języku i samorządzie". Lecz tak obszerny okólnik redakcyjny tem samem już rodził z siebie interpretacye ścieśniającą, odwracającą w praktyce cały istotny sens odezwy.

Odrazu też jednozgodne komentarze rosyjskie wyjaśniły niezbicie, iż ten akt oczywiście nie dotyczy Litwy i Rusi, tj. **gubernii zachodnich** Cesarstwa, ani gubernii chełmskiej, zasadniczo od 1912 r. wyłączonej z Królestwa Polskiego.

Tymczasem wyszła druga odezwa tegoż w. księcia 18 sierpnia 1914 r. do Rusinów galicyjskich. Była ona praktycznie o tyle ważniejszą od poprzedniej do Polaków, o ile dla urzędowej Rosyi nowożytnej ważniejszym nieskończenie od Poznania jest Lwów, brama Bałkanów i Stambułu. Ta odezwa do Rusinów głosiła, iż ich dziedzina, jako „dziedzictwo (dostojanije) Włodzimierza Św., ziemia Jarosława Osmomysła, księcia Daniła i Romana,... uwieńczenie działa w. ks. Iwana Kality", ulega bezpośredniemu wcieleniu do Rosyi właściwej („wodruzit stiag jedinoj, wielikoj, nierazdjelnoj Rossii").

To oznaczało **oderwanie Galicyi wschodniej** oraz ostateczną sankcyę oderwania Chełmszczyzny, należącej również do rzeczonego „dziedzictwa".

Co się tyczy **Poznańskiego**, to działania wojenne rosyjskie nie ujawiły ani śladu żadnych istotnych dążeń do realizacyi tego, pod każdym względem wątpliwego nabytku. Kierowniczy sztabowiec rosyjski już pod koniec 1914 r. wyraził się, iż zdobycie Wielkopolski „należy uznać za strategicznie niedogodne do wypełnienia a politycznie nie będące do życzenia (strategiczeski nieudoboispolnimym a politiczeski nieżełatielnym)".

Pokuszono się na froncie pruskim jedynie, i to pod naciskiem koalicyjnym, o Prusy wschodnie z Królewcem, jako dawniejszą już (od 1758 do 1762 r.) zdobycz czysto rosyjską, zresztą bezskutecznie, bo improwizacyjnie.

Natomiast najgłówniejszy, samorzutny, zdawna przygotowany i uwieńczony też powodzeniem wysiłek broni rosyjskiej na froncie austryackim oddał jej całą prawie Galicyę. Rusyfikacyjna admininistracya lwowska przejęła natychmiast system zarządu kijowski. Realne a prawie już dopięte tutaj cele wojenne Rosyi w sprawie polskiej, po wzięciu Przemyśla, w końcu marca 1915 r. sformułowane przez jednego z kierowniczych ministrów w sposób następujący: „Dwie nowe gubernie, lwowska i przemyska (peremyszlskaja), przyłączone zostaną, śladem chełmskiej, do dziewięciu gubernii zachodnich Cesarstwa; zaś dwie inne nowe gubernie, tarnowska i krakowska — do dziewięciu gubernii przywiślańskich, ewentualnie do samorządnego Królestwa Polskiego".

Tak pojęty **ósmy podział** byłby znacznem jeszcze pogorszeniem obecnego stanu terytoryalnego Polski. Równałby się dla niej **stracie większości Galicyi i poważnej części Królestwa** (gdzie, prócz Chełmszczyzny, poruszono też odłączenie gubernii suwalskiej i nawet części sandomierskiego do Rosyi właściwej), a zarazem **przypieczętowaniu losu Litwy**. Podobna tendencya podziałowa pod pozorem restytucyjnym była w związku ze szczególnym stosunkiem koalicyi do sprawy polskiej. Traktowano ją tam, wbrew jej naturze, jako sprawę wewnętrzną rosyjską, nie jako międzynarodową.

Komunikat austryacki.

Urzędowo donoszą dnia 2 kwietnia: **Wiedeń, 3 kwietnia.**

Na rosyjskim i południowo-wschodnim terenie wojennym żadnych szczególniejszych wydarzeń.

Włoski teren wojenny: Położenie jest niezmienione. Dziś rano rzucili nieprzyjacielscy lotnicy bomby na Postojnę (Adelsberg). Dwu mężczyzn zabitych, kilku rannych.

Zastępca szefa sztabu generalnego, *von Hoefer*, marszałek polny porucznik.

Komunikat niemiecki.

Urzędowo donoszą 2 kwietnia: **Berlin, 3 kwietnia.**

Zachodni teren wojenny: Koło Fay (na południe od Somme) po krótkiem przygotowaniu artyleryi podjęty nieprzyjacielski atak nie rozwinął się wskutek naszego ognia.

Przez ostrzeliwanie Bethenville (na wschód od Reims) spowodowali Francuzi wśród swych rodaków wielkie straty. Trzy kobiety i jedno dziecko zginęło, a pięciu mężczyzn, cztery kobiety i jedno dziecko odniosło ciężkie rany.

W łączności z wziętemi dnia 30 marca pozycyami zostały francuskie okopy na północny wschód od Haucourt o rozmiarze około 1000 metrów przez nieprzyjaciela opróżnione.

Na wschodnim brzegu Mozy nasze wojska dnia 31 marca, po starannem przygotowaniu, zajęły nieprzyjacielskie obronne i skrzydłowe urządzenia na północny zachód i na zachód od wsi Vaux. Po dojściu w tym odcinku francuskiego ognia nad ranem do największej intenzywności, nastąpił oczekiwany kontratak, który załamał się w zupełności w naszym ogniu karabinów maszynowych i w ogniu zamykającym. Pomijając ciężkie krwawe straty nieprzyjaciela, musiał on podczas naszego ataku dnia 31 z. m. w nierannych jeńcach pozostawić w niemieckiem ręku 11 oficerów i 720 żołnierzy, oraz stracił 6 karabinów maszynowych.

Obustronna bardzo żywa działalność lotnicza doprowadziła do licznych dla nas szczęśliwych starć powietrznych. Prócz czteru z tamtej strony frontu ściągniętych na dół aparatów nieprzyjacielskich lotniczych, zestrzelono koło Hellebeke (na północny zachód od Werwique) angielski dwupłaszczyznowiec, którego załogę wzięto do niewoli. Nadporucznik Berthold uczynił przytem czwarty nieprzyjacielski samolot niezdatnym do walki. Nadto przez celny strzał naszych dział obronnych spadł płonąc nieprzyjacielski samolot na południowy zachód od Lens. Silnie przez wojska obsadzona miejscowość Dombasle en Argonne (na zachód od Verdun) oraz plac lotniczy Fontaine (na wschód od Belfort) zostały wydatnie obrzucone bombami.

Wschodni teren wojenny: Położenie naogół niezmienione. Na froncie na wschód od Baranowicz była działalność bojowa żywszą jak dotychczas.

Bałkański teren wojenny: Żadnych wydarzeń o szczególniejszem znaczeniu.

Atak powietrzny na Anglię: Z dnia 1 na 2 kwietnia nastąpił ponowny atak statków powietrznych marynarki na angielskie wschodnie wybrzeże. Piece fabryczne, wielkie fabryki żelazne i urządzenia fabryczne na południowym brzegu rzeki Tess, jak i urządzenia portowe koło Middelsborough i Sunderland przez półtora godziny obrzucano bombami wybuchowemi i palnemi. Silne eksplozye, zawalenia się i pożary pozwalały wyraźnie poznać dobry skutek ataku. Mimo żywego ostrzeliwania nie było ani strat, ani uszkodzeń.

Naczelne kierownictwo armii.

Naprężona sytuacya w Holandyi.

Prasa berlińska i wiedeńska dotychczas nie podała żadnych jasnych danych, któreby wyjaśniły tajemnicę nagłych zarządzeń holenderskich. Zgodnie jednak twierdzi, że stoją w związku z przebiegiem paryskiej konferencyi; wprawdzie rząd holenderski nie otrzymał jeszcze żadnych urzędowych papierów, jednak ze strony poufnej ma wiadomości, które zmuszają go do ostrożności najwyższej. Urzędowych papierów spodziewają się w dniach najbliższych.

„Köln. Volksztg." donosi, jakoby angielski rząd postawił Holandyi **ultimatum**, żądając zezwolenia na przemarsz przez Holandię. Dziennik stwierdza, iż Niemcy zawsze kładły duży nacisk na podtrzymanie dobrych stosunków z Holandyą, i niema żadnej podstawy do przypuszczenia, by w najbliższej przyszłości należało się spodziewać zmiany w tych stosunkach. Jest rzeczą zupełnie słuszną, że Holandya postanowiła z całą energią bronić swej neutralności.

Ogłoszony w sobotę komunikat holenderskiego biura korespondencyjnego wywołał w Holandyi ogromne poruszenie, gdyż opinia była zaskoczona. Jak zawsze prawie w Holandyi, tajemnica polityczna dobrze była dochowana. — Wbrew oczekiwaniom pewnych warstw holenderskich, sytuacya zdaje się rozwijać **przeciwko Anglii**. Przedsięwzięto ubiegłej nocy znaczne przesunięcia wojska holenderskiego. — „Berl. Morgenpost" stwierdza, że wypadki obecne nic nie mają wspólnego z „Tubantią".

„Köln. Ztg" powiada w artykule widocznie inspirowanym, że wszystkie doniesienia z Holandyi są przyjmowane zupełnie spokojnie. Stosunki z Holandyą są, jak zwykle, lojalne i przyjazne.

„Frankf. Ztg" powiada w doniesieniu z Hagi, że zarządzenia militarne Holandyi spowodowane są wiadomością o możliwości **wylądowania na angielskiem wybrzeżu wojsk obcych**; wobec tego holenderski rząd postanowił swą armię w odpowiedni sposób przygotować.

„N. Freie Presse" otrzymuje wiadomość z dobrze poinformowanych berlińskich kół holenderskich, że zarządzenia holenderskie w żadnym razie nie są skierowane przeciw Niemcom, i są spowodowane tem, że pono **na paryskiej konferencyi omawiano sprawę zamknięcia holenderskiej granicy od strony Niemiec**. Otóż zarządzenia przedsięwzięto na ten wypadek, gdyby koalicya chciała zamknięcie granicy siłą przeprowadzić.

Inne dzienniki wskazują na trudne położenie Holandyi ze względu na bogate **kolonie**, które by były przez Anglików poważnie zagrożone.

Podają też szczegóły o stanie ważnego holenderskiego miasta portowego **Vlissingen**. Liczy obecnie 23.000 mieszkańców. W r. 1913 uchwalono wzmocnić fortyfikacye obronne portu. Pod

czas wojny obecnej fortyfikacye wzmocniono Obrona ułatwiona jest okolicznością, że woda przybrzeżna (jak wogóle koło wybrzeży holenderskich) jest płytką i dostępną tylko mało opancerzonym statkom.

* * *

Amsterdam, 3 kwietnia.

(BK). „Nieuwe Rott. Courant“ stwierdza przy omawianiu położenia, że wczoraj podane zarządzenia nie stoją w żadnym stosunku do jakiegokolwiek dyplomatycznego kroku lub dyplomatycznych żądań, tak samo nie mają związku z konferencyą paryską, a stanowią **tylko zarządzenie ostrożności**, podobne do tych, jakie wydano, gdy walki toczyły się w pobliżu granicy holenderskiej. Położenie było ostatnimi czasy już kilka razy takie, jak obecnie, lecz Holandya mimo to nie została wciągniętą przez to w wojnę. „N. Courant“ pisze: Uważamy za bezsprzeczne, że uchwały konferencyi paryskiej mogą spowodować zarządzenia, które wprowadziłyby Holandyę w ciężkie położenie. Czy tam już postanowiono takie zarządzenia, jest inną kwestyą.

Genewa, 3 kwietnia.

Dzienniki szwajcarskie donoszą, że wręczenie angielskiego ultimatum rządowi holenderskiemu nastąpiło dnia 30 marca o godz. 1 po południu.

Po ataku powietrznym na Anglię.

Londyn, 3 kwietnia.

Urzędownie donoszą: Okręty powietrzne Zeppelina, które ubiegłej nocy podjęły atak, składały się z dwu eskader i jednego oddzielnego okrętu powietrznego. Dwie eskadry zwróciły się przeciw wschodnim hrabstwom, pojedyńczy okręt powietrzny zaatakował północno wschodnie wybrzeże. O ile dotąd wiadomo, rzucono **54 bomb** wybuchowych i palnych na poszczególne hrabstwa, a **22** na północno wschodnie wybrzeże. Okręt, który wpadł do morza, nazywał się „L. 15“. Został on trafiony przez ogień działowy w wschodnich hrabstwach i spadł szybko na wschód od wybrzeża koło Kent do morza. Wskutek przeszkód w ruchu telefonicznym, spowodowanych ostatniemi burzami, nie można jeszcze było dokładnie stwierdzić ilości i szkody. Dotąd doniesiono o **28 zabitych i 44 rannych.**

Z Rosyi.

Postępowy blok Dumy jest za dalszem prowadzeniem wojny.

„National Ztg“ donosi: Podczas omawianiu etatu ministerstwa spraw zagranicznych, przyszło do ostrych starć między mówcami skrajnej prawicy a blokiem lewicy. Mowcy postępowego bloku zarzucali członkom prawicy zdradę ojczyzny. Podczas gdy armia rosyjska odpiera ataki nieprzyjaciela, który znajduje się w jej własnym kraju, znani członkowie prawicy mają odwagę intrygować u dworu i rządu, aby skłonić odpowiedzialne czynniki do zawarcia **osobnego pokoju.**

Partya kadetów złożyła uroczyste **oświadczenie**, w którem twierdzi, iż sprawa pobicia wroga stoi w ścisłym związku ze sprawą wewnętrznego porządku.

W oświadczeniu tem wyrażone jest stanowcze przekonanie, iż partya i stojący poza nią naród chce jedności i zgody i wierzą wzwycięstwo. Również inni mowcy partyj opozycyjnych — z wyjątkiem socyalnych demokratów — złożyli podobne oświadczenia, dodając jednak, iż pamiętając o wydarzeniach na froncie, nie należy zapominać o stosunkach wewnatrz kraju.

Kronika wojenna.

Ameryka dla Polski. Senator Hitchcock postawił wniosek w amerykańskim senacie, który żąda wyasygnowania **2 milionów dolarów** dla ludności Polski, cierpiącej nędzę. Prezydenta Wilsona wzywa się, aby uzyskał pozwolenie od wojujących państw na rozdział zapomóg. Pozatem wniosek żąda upoważnienia do przygotowania jednego okrętu marynarki celem przesłania środków spożywczych.

Rosyjscy socyalni demokraci rozpowszechniają manifest, stwierdzający, że tylko rewolucya potrafi się załatwić z caratem i jego sługami.

Konflikt niemiecko-amerykański. Biuro Wolffa z Nowego Jorku, donosi z Waszyngtonu, że według zapatrywania amerykańskich urzędników, położenie wywołane przez zatonięcie parowca „Englishman“ i uszkodzenie wskutek wybuchu parowca „Sussex“ powoduje **poważną sytuacyę.** Z drugiej strony podnoszono, że aż do nadejścia wszystkich faktycznych szczegółów urzędnicy rządowi wstrzymają się z wszelkim sądem.

Rosyjski generał Iwanow został zamianowany członkiem rady państwa i został przydzielony do osoby cara. Car powrócił do Carskiego Sioła.

Walki na froncie rosyjskim nad Strypą.

Sprawozdawca wojenny „Morgen Ztg.“ donosi: Rosyanie podjęli akcyę na froncie Strypy na południe od linii kolejowej Brzeżany-Ostrów, w obrębie Sosnowa. Na odcinku szerokości około 1.000 kroków podjęli oni atak na południe od strony Strypy pod Bieniawą. Chodziło tutaj o odcinek frontu, położony na wschodnim brzegu Strypy, który został zdobyty przez wojsko austro-węgierskie na początku zimy po nieudałym wielkim ataku rosyjskim pod Siemikowcami, Rosyanie cofnęli się wtedy o pięć kilometrów na wschód od Strypy i zajęli tam nowe stanowiska.

Wojska austro-węgierskie wykorzystały zimową przerwę w walkach i ufortyfikowały się nadzwyczaj silnie na wschodnim brzegu Strypy. Przed rowami strzeleckimi założono kilkanaście szeregów drutów kolczastych. Podjęty przez Rosyan gwałtowny atak załamał się w ogniu ciężkich dział austryackich, ustawionych na zachodnim brzegu Strypy. Również flankowy ogień karabinów maszynowych wyrządził Rosyanom wielkie straty.

KRONIKA.

Kraków, poniedziałek 3 kwietnia.

Koncert prof. Eisenbergera, który się odbył w niedzielę w zapełnionej sali „Sokoła“, był zasłużonym tryumfem utalentowanego artysty. — W waryacyach Brahmsa i organowym koncercie Fr. Bacha rozwinął skończoną, świetną technikę, połączoną z całą potęgą dynamiki. Z wielkiem naprężeniem słuchano ulubionej „Appassionaty“, interpretowanej świetnie, namiętnie, z całą pełnią porywu, z całym przepychem kolorystyki. To też po „Appassionacie“ długo rozlegały się oklaski. Pięknie wypadły — we właściwym stylu utrzymane — drobne utwory starych mistrzów (Rameau).

Koncert na dary wielkanocne dla żołnierzy i legionistów. Program wieczoru muzycznego, który odbędzie się dzisiaj wieczór w teatrze miejskim, przedstawia się pod względem artystycznym w wysokim stopniu zajmująco. Sławna nasza śpiewaczka, primadonna opery La Scala w Medyolanie, p. Helena Zboińska-Ruszkowska, wybrała na łaskawy swój występ w tym koncercie dwie najcenniejsze perły swojego repertuaru: aryę „Aidy“ z trzeciego aktu opery Verdi'ego i modlitwę „Toski“ z opery Puccini'ego, ponadto popisowe pieśni Delibes'a, Dell' Acquy i Straussa. Program p. Ilony Kurzównej, której gra zajmie dla siebie dwa środkowe punkty koncertu, stanowi szereg barwnych utworów Chopina i Liszta. Prof. Jan Wolanek odegra kompozycye Goldmarka, Pugnani'ego, Wagnera Wilhelma i Wieniawskiego. Do akompaniamentu zasiądą przy fortepianie muzycy krakowscy. Koncert wzbudził wielkie zajęcie w naszem mieście i jak wskazuje pokup biletów w kasie teatralnej, nie zabraknie nikogo na wieczorze poniedziałkowym.

Sekcya tanich ogródków Tow. walki z gruźlicą ogłasza wszystkim dzierżawcom zeszłorocznym tanich parcelek, że mogą mieć zorane i zbronowane swoje parcelki za opłatą dodatkową 1 kor. od każdej parcelki. Chcący korzystać z tego udogodnienia, winni się zgłosić w miejskim urzędzie zdrowia w czasie od ukazania się tego ogłoszenia do dnia 8 b. m. włącznie między godz. 6—7 wieczorem. Przynieść ze sobą należy kwit zapłaconej dzierżawy. Parcelki zeszłoroczne zacznie się orać począwszy od dnia 10 kwietnia b. r.

Ruch prywatnych pakietów do poczt polowych Nr.: 25, 31, 58, 59, 67, 77, 80, 90, 96, 107, 108, 130, 143, 154, 155, 158, 160, 201, 232, 504 i 506 został wstrzymany.

Ze Lwowa donoszą, że wczoraj przed południem odbyło się uroczyste odsłonięcie „Rycerza w zbroi miasta Lwowa“. Jako zastępca cesarza pojawił się generał major Riml. Miasto było uroczyście udekorowane. Wieczorem odbył się w ratuszu raut.

Z Krosna donoszą: Na posiedzeniu Powiatowego Komitetu Narodowego w Krośnie, odbytem dnia 24 lutego b. r. przy udziale delegatów Dep. Org. N. K. N. przedstawił przewodniczący p. dr Jugendfeiu obraz działalności Komitetu. Ze sprawozdania wynika, że powiat krośnieński dostarczył około 400 legionistów, a na cele Legionów złożył od początku wojny 39.332 K 8 h.

Oryginalna dodatki do mąki rumuńskiej. Z różnych miast monarchii, które otrzymały mąkę rumuńską, podają dzienniki coraz nowe szczegóły o oryginalnych dodatkach, jakie czynni Rumuni dołączyli w upominku dla mieszkańców naszej monarchii. Między innemi podają obecnie pisma czeskie sprawozdanie komisyi aprowizacyjnej miasta Židenic na Morawie, które otrzymało 216 cetnarów metrycznych mąki rumuńskiej. W sprawozdaniu tem czytamy, że komisya znalazła w workach z mąką zupełnie nieoczekiwane podarki, mianowicie liczne kamienie, niektóre w wielkości głowy, ułamki żelaza, a w jednym worku przesłali Rumuni żelazną kulę, ważącą koło 5 kilo. Ponadto każdy worek bez mąki ważył przeciętnie 4 do 5 kilo. Po zliczeniu wszystkich dodatków i zważeniu ich, okazało się, że ważą one razem 9 cetnarów. Komisya po stwierdzeniu tego stanu rzeczy spisała protokół, który przesłano rządowi krajowemu.

Nowy urząd pocztowy. Na terenie Królestwa Polskiego, obsadzonym przez wojska austryacko-węgierskie otwartym został dla ruchu prywatnego c. i k, etapowy urząd pocztowy y Chęcinach.

W sprawie korespondencyi pocztowej w języku polskim. (BPP). Istniejący w części Królestwa Polskiego, okupowanej przez wojska niemieckie zakaz przesyłania pocztą listów w języku polskim, w znacznym stopniu utrudnia i ogranicza działalność Rady głównej opiekuńczej. Wobec utrudnień w komunikacyi osobowej, jedynym środkiem porozumiewania się miejscowych Rad opiekuńczych z Radą główną pozostaje korespondencya pocztowa, ta zaś wskutek pisania listów po polsku i konieczności korespondowania tylko w języku niemieckim, jest nadzwyczaj utrudniona, i czasami wprost niewykonalna. Na zasadzie powyższego R. G. O. zwróciła się do władz okupacyjnych z prośbą o zniesienie zakazu przesyłania za pośrednictwem urzędów pocztowych listów w języku polskim. Na powyższe pismo R. G. O. otrzymała odpowiedź odmowną.

Memoryał w sprawie pijaństwa. (BPP). Wiadomości, otrzymywane przez R. G. O. z prowincyi kraju, wskazują, iż w niektórych miejscowościach szczególnie zaś po wsiach, szerzy się pijaństwo.

Od czasu okupacyi Królestwa Pol. przez wojska niemieckie zakaz sprzedaży trunków zasadniczo został uchylony. Wobec powyższego R. G. O. (Rada Główna Opiekuńcza) wnosi o wydanie przez władze okupacyjne zarządzenia, zakazującego zupełnie sprzedaż napojów alkoholowych pod wszelką postacią i na całym obszarze części Królestwa Polskiego, okupowanego przez wojska niemieckie.

Komenda c. i k. wojskowej kolei w Radomiu obwieszcza, że w obrębie wojskowej kolei na obszarze okupowanym Królestwa Polskiego mogą być przyjęci byli funkcyonaryusze kolejowi w Królestwie Polskiem stale zamieszkali pod następującymi warunkami:

1. Zgodzić się dobrowolnie na pobór wojskowy (asenterunek) do c. i k. pułku kolejowego.
2. władać językiem niemieckim odpowiednio do wymogów służbowych,
3. odbyć czterotygodniową zadowalniającą próbną służbę przy kolei wojskowej,
4. złożyć przepisany przez komendę c. i k. wojskowej kolei egzamin z przepisów ruchu i sygnałów z postępem zadowalniającym.

Uchwały konferencyi paryskiej.

I w Paryżu z klęsk się nie zrobi *prestige'u*, inaczej mówiąc nie podniesie się swojej reputacyi.

Bez wrażenia, a raczej, jak zobaczymy, z ujemnem wrażeniem zakończył się zjazd urzędowych przedstawicieli koalicyi.

Uchwalono: jednolitość działań wojennych — rzecz istniejącą już na papierze zdawna, zwłaszcza odkąd w tymże Paryżu jęła się zbierać rada wojenna państw koalicyjnych.

Dalej takąż jednolitość akcyi dyplomatycznej, jako gwarancyę ścisłego współdziałania aż do ostatecznego zwycięstwa.

Punkt ten jest też jedynie czczą formułką, stwierdzającą chyba tylko rzecz znaną, że dotąd dyplomacya koalicyi — mimo powtarzanych wspólnych zaklęć — częstokroć szła jak mówi przysłowie: „jedni do Sasa, drudzy do lasa“ oraz, że ciągle trzeba wymyślać jakieś nowe zobowiązania, ażeby się niby to upewnić, iż nikt z aliantów odrębnego pokoju nie pokusi się zawierać.

Tę ostatnią „jednolitość“ zaprowadziła już była konwencya londyńska, nie zdołano jednak, mimo niedawnego jeszcze dopominania się, uzyskać podpisu rządu belgijskiego, który stanął na tem stanowisku, że Belgia broni tylko naruszonej nietykalności swojego neutralnego terytoryum i że dla niej decydującym dla zawierania lub niezawierania pokoju jest tylko fakt odzyskania stanu, poprzedzającego wojnę. Zatem Belgia nie może się wiązać innemi, wykraczającemi poza sprawę naruszenia jej neutralności, zadaniami koalicyi.

Trzecim punktem, uchwalonym w Paryżu była zasada jednolitości akcyi gospodarczej, przyczem postanowiono bliżej zająć się kwestyą frachtową (na frachty lichwiarskie statków angielskich, jak wiadomo, strasznie piorunują Włochy) oraz środkami, zapobiegającymi ich dalszej zwyżce (nad środkami ulgowymi nie zastanawiano się wcale). Następnie wytknięto zasadę, iż ciężary, wypływające z transportów morskich, powinny być równomiernie rozłożone na wszystkie państwa koalicyi, co brzmi dość zagadkowo.

Nazewnątrz zaś koalicya podnosi potrzebę wzmocnienia środków, zapobiegających prowiantowaniu się państw centralnych.

Zresztą stosunki gospodarcze nie dały się zbyć byle frazesem na dwudniowych naradach, zaczem ma się tem zająć specyalna konferencya gospodarcza, mająca niebawem obradować w Paryżu.

Z krótkiego brzmienia rezolucyj widać, iż poruszana sprawa zobowiązania się do wytworzenia handlowego bloku przeciwniemieckiego i na przyszłość powojenną — nie znalazła echa na konferencyi obecnej.

Pytanie też, czy będzie ona wogóle rozważaną na owej drugiej, specyalnej.

Sam pomysł wyłonił się w Rosyi na tle zwalczania t. z. „zasilja“ czyli rozpanoszezia się żywiołu niemieckiego. W stosunkach wewnętrznych ujawniło się to nadewszystko w rugowaniu z ziemi i innych gwałtach wobec licznych w Rosyi kolonistów niemieckich. Nazewnątrz miało się to wyrazić w szukaniu zbliżenia ekonomicznego do Anglii, Belgii i Francyi, ażeby się uwolnić od „wyzysku niemieckiego“, który zupełnie ujarzmiał Rosyę. Gdy zagranicą zaczęto brać na seryo te utyskiwania rozpoczął się w Rosyi... odwrót. Rząd rosyjski począł nagle wyrażać wątpliwości co do praktyczności takiego zasadniczego pozbawiania się najbliższego rynku zbytu dla swoich produktów.

Wątpliwości mnożyć się zaczęły i w prasie. „Nowyj Ekonomist“ pisał o ofiarach, które Rosya na polu handlowo-ekonomicznem ponosi dla swych aliantów. Wśród sfer interesowanych przeciwko jakiemuś uchwaleniu bezterminowego bojkotu handlowego wobec Niemiec występują więksi rolnicy. Koniec końców, z zamętu poglądów wyłania się zdanie, że lepiej do niczego się nie zobowiązywać i pozostawić zadecydowanie o przyszłej gospodarce międzypaństwowej konjukturze powojennej.

Opinia rosyjska raczej wierzy w szanse związku gospodarczego państw centralnych, niż bloku, składającego się z Rosyi i państw zachodnich.

Wspominaliśmy już, że we Włoszech projekt takiego związku gospodarczego, zwróconego przeciw państwom centralnym był przedmiotem krytyki w parlamencie, że — może wobec beznadziejności tego projektu — odrzekał się odeń wymownie Lloyd George w parlamencie angielskim.

Koniec końców, powtarzamy, nikłość rezultatów konferencyi, będącej konsylium u łoża chorej koalicyi, wywołała już głosy rozczarowania.

Paryskie „L'Oeuvre“ w artykule wstępnym pisze, że zamiast powtarzać chóralnie o walce aż do zwycięstwa, trzeba było raczej wyjaśnić przedtem, co każda ze stron za zwycięstwo uważałaby.

Dotąd 215 miliardów kosztów wojennych obciąża koalicyę, do końca lata wzrosną one do 300 miliardów. Tak dalej gospodarować nie można i Francya musi się wkońcu dowiedzieć, kto i jak te długi ureguluje.

Inne pisma koalicyjne upiększają konferencyę swojemi, zdaje się, z „własnego drutu“ pochodzącemi wiadomościami. Włoski dziennik „Stampa“ pisze, jakoby na konferencyi wyraziła się była pewna skłonność do rokowań pokojowych, jakoby tylko Anglia się temu sprzeciwiała, a natomiast ze strony włoskiej poruszano nawet konkretne ewentualne warunki pokojowe.

Ostatnie zdanie brzmi jak gorzka ironia: Włochy bowiem, nie mogące obejść się bez znacznego dowozu najkonieczniejszych produktów są zupełnie na tym punkcie uzależnione od Anglii, która mogłaby je za karę wygłodzić.

Encyklopedya polska p. Piltza

czyli

„Wąż morski“.

Pod tytułem „Wąż morski“ znajdujemy w styczniowych „Uwagach“ genewskich następujący artykuł:

Przed rokiem mniej więcej piotrogrodzkie „Nowoje Wremia“ przyniosło wiadomość następującą: „Dzieło *(trud)* w sprawie polskiej. Znany publicysta polski, ze stronnictwa realistów, p. Erazm Piltz, którego wojna zaskoczyła w Szwajcaryi, przygotowuje wydanie obszernego dzieła w sprawie polskiej dla przyszłego kongresu europejskiego. W dziele tem biorą udział profesorowie uniwersytetu krakowskiego... a także Sienkiewicz“.

Rzecz prosta, w tej wiadomości, jakoby hetman wielki literatury naszej poszedł pod komendę niepiśmiennego jej ciury, niema słowa prawdy. Ale p. Piltzowi nie szło o prawdę, tylko o reklamę. Po pismach rosyjskich, niemieckich, francuskich, angielskich i t. d., cóż dopiero po polskich w trzech dzielnicach i Stanach Zjednoczonych A. P., puścił on niebywałą reklamę dla swego „trudu“, t. j. mającej powstać w Lozannie encyklopedyi polskiej, i dla siebie — jej twórcy.

Ukazał się sążnisty program pomnikowego tego dzieła. Ukazały się niezliczone biuletyny o przygotowawczych doń pracach. Materyały zbierano po całej Polsce, a pieniądze na obu półkulach. Zapowiedziano przekłady na wszystkie obce języki, gdyż za pomocą swej encyklopedyi miał wszak p. Piltz oświecić o Polsce monarchów i ministrów i dla niej przyszły skaptować kongres.

„Polska będzie — mówiono sobie na ucho — p. Piltz znalazł sposób: wydaje encyklopedyę“. I to nieladajaką. W kozi róg ze swoją skryła się Akademia krakowska; obrócił się w grobie nieboszczyk Orgelbrand.

Encyklopedya lozańska p. Piltza odrazu zgasiła wszelakie poprzednie i przyszłe. Stawała się wypadkiem narodowym, ba, europejskim. Śród najcięższych opresyj wojennych z pociechą słuchano stugębnej famy o zadziwiających jej postępach. Drukują się naraz dwie edycye zbytkowne. Jedna gotykiem, bez Poznańskiego i Mazurów, na papierze holenderskim, dla Wilhelma II. Druga kirylicą, bez Litwy i Podola, na papierze japońskim, dla Mikołaja II. Drukują się dwa naraz przekłady. Łaciński, dla Jego Świątobliwości Ojca Św. Benedykta XV, bez wzmianki o Sabaudzkiej prababce Krasińskiej i legionach Dąbrowskiego na Kapitolu. Starosłowiański, dla Jego Ekscelencyi Wołżyna, oberprokuratora świątobliwego Synodu, bez wzmianki o Unii.

Niepodobna było wątpić o najszczęśliwszych skutkach encyklopedycznej zgrabności p. Piltza. „To wyga — szeptano sobie na ucho — to pierwszy majster; bez legionów, bez zachodów, bez awantur, ani się obejrzeć, jak on z tą swoją encyklopedyą wytrzaśnie nam Polskę. Trzeba ich popierać oboje, jego i jego encyklopedyę“.

Nie żałowano też poparcia, ani grosza. Tylko — po jakimś czasie, chcianoby nareszcie ujrzeć ją, nacieszyć się namacalnym jej widokiem. Coraz pewniejsze w tym względzie z ust do ust szerzyły się pogłoski. „Lada dzień zacznie wychodzić“. „Wychodzi“. „Podobno już wyszła“.

Wprawdzie po księgarniach nigdzie jeszcze dopytać się jej nie było można. Ale tymi dniami grono wtajemniczonych o wschodzie słońca widziało ją na własne oczy nad Lemanem pod samą Lozanną. Wynurzała się z wody, wspaniała, ogromna, długa na kilkadziesiąt tomow, gruba w karku, jak cała *Encyclopaedia Britannica*, ziejąc wielojęzyczną paszczą i na łuskach potężnego ogona świecąc napisem: *„dozwoleno cenzuroju“*. Słowem — wedle jednego ze świadków naocznych — wyglądała zupełnie jak wąż morski. Wedle drugiego — raczej jak soliter; wedle trzeciego — jak nieżywa krewetka; zaś zdaniem czwartego wyglądała tak, jakgdyby jej wcale nie było.

Ale dość żartów. Zwięzłe, jędrne dzieło encyklopedyczne o Polsce w języku obcym jest dziś rzeczą potrzebną i naglą. Wydać je szybko i dobrze mogłoby i powinno kilku ludzi nauki i czynu w Krakowie albo Warszawie.

P. Piltz nie posiada do tego kwalifikacyj żadnych. Może on conajwyżej, przyparty do muru po znacznej stracie czasu, „wydać“ dla pokrycia się jakiś licho skomplikowany skrót, niepełny, nierówny i napewno niewolny od tendencyi. Mogą tam trafić się niektóre przyczynki cenne, dostarczone przez zmylonych reklamą porządnych pracowników. Ale nagół zawsze będzie to tania tandeta, w rażącej dysproporcyi do włożonych pieniędzy publicznych, wszczętego hałasu i do właściwego celu. A będzie też konkurencyjny kamień obrazy dla istotnie poważnej roboty.

Jest rzeczą wprost skandaliczną, że w takiej chwili, do takiego zadania, taki bierze się inicyator i wyprzedza ludzi naprawdę powołanych, mających w kraju pod ręką biblioteki i cały aparat źródłowy.

Z życia robotniczego w Warszawie.

Ciężkie są dziś warunki życia w Warszawie, szczególnie dają się one odczuwać robotnikom. W przemyśle prawie zupełny zastój, w przemyśle metalowym tylko kilka fabryk metalowych jest częściowo czynnnych, gdyż mają one zamówienia od władz okupacyjnych. Robotnicy ci jednak zarabiają mniej, niż w czasach normalnych, praca jest bardzo niepewna, a robotnik, pracując dzisiaj, nie wie, czy jutro nie będzie już wydalony z tej pracy.

Przytem dziś funt mięsa w Warszawie kosztuje 1 rb. 10 kop., a funt słoniny dochodzi do 2 rb. 40 kop., a i za tę cenę niezawsze można dostać. Nawet kartofle coraz bardziej drożeją, pud kosztuje 2 rb. To też tłumy biedaków wystają każdodziennie pod drzwiami tanich kuchen, tak Komitetu Obywatelskiego, jak i robotniczych, aby tam dostać porcyę ciepłej strawy, która dla niejednego stanowi całodzienne pożywienie.

Roboty publiczne zatrudniły zaledwie parę tysięcy ludzi, co przy kilkudziesięciu tysiącach bezrobotnych było cyfrą bardzo nikłą. Przytem zarobki były tak niskie, że aby wyżywić rodzinę, musiało iść do tej pracy po 2 lub 3 osoby z rodziny, gdyż z początku płacono po 50 kop. za 5-godzinną dniówkę! Później dopiero, na energiczne domagania się naszych delegatów w sekcyi pracy i w K. O., płacę tę podniesiono do 75 kop. dla wszystkich robotników bez różnicy płci i wieku. Lecz to nie podobało się niektórym członkom komitetu i obniżono płacę dla kobiet do 60 kop.

Obecnie niektóre z tych robót zostały wstrzymane. Zostały wstrzymane roboty przy tak zwanych nieużytkach (roboty ziemne, równanie placów), gdzie pracowało około 4 tysięcy ludzi, przeważnie kobiet. Z tego powodu tysiączne tłumy gromadziły się przed gmachem magistratu, dopominając się pracy od zarządu miejskiego. W końcu policya niemiecka tłum rozproszyła.

Nie lepiej ma się sprawa z kuchniami. I tutaj Komitet Obyw. stara się zaprowadzić ograniczenia, zmniejszając ilość porcyi, wydawanych bezpłatnie, i podwyższając płatne z 6 na 10 kop. za porcyę. Jak wielkie znaczenie mają te kuchnie, o tem przekonywa ilość ludzi, którzy z nich korzystają. — Kuchnie Kom. Obyw. wydają około 120 tysięcy porcyi, a kuchnie robotnicze około 15 tysięcy dziennie. Z tego kuchnie, założone przy pomocy P. P. S. 6500, tyleż wydają kuchnie założone przez komitet gospodarczy „Socyaldemokracyi i lewicy. Kuchnie robotnicze dzięki lepszej gospodarce wydają obiady znacznie lepsze, niż kuchnie K. O. i biorą po 6 kop. za obiady płatne.

Pomimo tych tak ciężkich warunków, emigracya nie przybrała tak wielkich rozmiarów jak to było w innych dużych miastach. Robotnik warszawski opiera się jak tylko może emigracyi.

Podkopy w obecnej wojnie.

Prowadzenie wojny za pomocą podkopów poszło prawie zupełnie w zapomnienie. Szczególnie wojska austro-węgierskie w ostatnich wojnach — 1859, 1866 i 1878 r. — nie oblegały żadnej twierdzy. Niemcy pod Strasburgiem, Metzem i Paryżem używali wprawdzie podkopów, ale tylko w bardzo małej mierze. Używanie podkopów na większą skalę stosowane było tylko pod Sebastopolem, Plewną, a przedewszystkiem pod portem Artura.

Obecnie czytamy ciągle o walkach podkopowych. Saperzy pracują teraz w walkach polowych, które pod pewnymi względami przybrały formę wojny fortecznej. Ze względu na to, iż ten rodzaj walki stał się dominującym w wojnie obecnej, ciekawem będzie podanie bliższych szczegółów o tych walkach podziemnych.

Piechota znajduje się bardzo często w rowach strzeleckich już przed doskonale ukrytym nieprzyjacielem. Nikt nie może wychylić się z poza osłoniętego rowu; czeka go bowiem niechybna śmierć.

O szturmie niema co myśleć, dystans bowiem między obu rowami jest do biegu za wielki. Chcąc się zbliżyć do nieprzyjaciela, musi się użyć jednego tylko sposobu: urządzić podkop, prowadzący do pozycyi przeciwnika. Rozpoczyna się więc praca około podkopu.

Gdyby jednak podkop zaczęto robić w prostej linii ku rowom przeciwnika, to wtedy mógłby on ostrzeliwać cały rów, strzelając wzdłuż niego. Musi się więc rów kopać ukośnie. I tak najpierw kopie się 20—30 metrów w kierunku ukośnym na prawo, potem robi się nagły skręt i kopie się tyleż metrów na lewo. Powstaje w ten sposób zygzakowaty rów, którego pojedyncze zakręty są tem bardziej ukośne i tem krótsze, im bliżej znajduje się on nieprzyjaciela. Na rogu każdego zakrętu urządza się miejsca opatrunkowe, składy amunicyi itp. Podkopy takie robi się odrazu w trzech lub czterech miejscach równocześnie. Jeśli te wszystkie podkopy połączymy jednym poprzecznym rowem, osłonimy go przeszkodami i obsadzimy piechotą, to uzyskujemy nową linię rowów strzeleckich o kilkadziesiąt metrów bliższą od pozycyi nieprzyjaciela. Robotę tę powtarza się tyle razy, dopóki nie osiągnie się dystansu, stosownego do szturmu. Wszystkie te operacye nazywają się atakiem podkopowym.

Aby ochronić pracujących saperów, używa się tarcz stalowych, osłon betonowych itp. Robota około podkopu odbywa się w następujący sposób: Pierwsza partya pracujących składa się z 4 saperów. Pierwszy z nich kopie przed sobą i odrzuca wykopaną ziemię poza siebie między nogami. Drugi saper przerzuca ziemię przez głowę pierwszego sapera, przed którym powstaje w ten sposób wał, chroniący robotników przed stratami. Trzeci saper formuje wzdłuż rowu od strony nieprzyjaciela wał ochronny. Czwarty saper rozszerza rów. Kopanie takie odbywa się bardzo wolno.

Z różnych stron.

Z Kielc. Jak się dowiaduje „Dziennik Polski“, biskup kielecki ks. Łosiński niebezpiecznie zaniemógł.

Rozporządzenie w sprawie używania papieru. Z Berlina donoszą o ogłoszeniu wydanem przez pruskie ministerya, że należy z największą usilnością działać w kierunku oszczędzania papieru. Między innemi mają być używane w razie koniecznej wymiany pism również małe formaty papieru. Publicznem ogłoszenia zaś mają być układane zwięźle i łatwo zrozumiale i ograniczać się tylko do najważniejszych punktów.



Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Redaktor odpowiedzialny: Franciszek Kubanek. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310.